TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,

POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIÉJ

PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 39. *Rok Piętnasty.* NOWEJ SERYI ROK 5*ty*. *Dnia* 24 *Września* 1849 *r.*

Rolnictwo.

Co lepiéj: przyorywać nawóz niezwłocznie po rozpostarciu na roli, lub téż zostawić go w tym stanie przez czas niejaki?

(przez p. **Natorp**).

Któryż rolnik praktyczny tego nie zna: że nawóz główną jest dźwignią gospodarstwa wiejskiego? Wszystko więc co tylko wpływa na powiększenie jego *ilości* lub pogorszenie albo polepszenie *jakości*, dla rolnika obojętném być nie może. I to także każdy rolnik wiedzieć powinien (czy wie? to inne pytanie; przynajmniéj większa część gospodarzy tak działa, jakby tego nie wiedziała): że rola tylko w miarę żyzności, przez nawóz zwierzęcy otrzymanéj, wydaje plony, i wynagradza prace rolnika.

Nie zamierzam mówić tu o sposobie *powiększenia massy nawozu zwierzęcego* przez stosowniejsze hodowanie i obfitsze karmienie zwierząt roślinami pastewnemi, na roli uprawianemi i t. p.; ale raczéj objawię tu moje zdanie, *co do korzystniejszego jego użycia, czyli zachowania jakości*, na 40 letniéj, nie empirycznéj, ale—jako uczeń sławnego *Thaera*—na gruntownie wyrozumowanéj praktyce opartéj. A więc, przystępuje do rzeczy.

Od kilkudziesiąt lat, najznakomitsi angielscy gospodarze praktyczni, opierając się na licznych porównawczych doświadczeniach, przekonali się: że nawóz, leżąc rozpostarty przez czas niejaki na roli, ma się rozumieć w właściwym czasie i w właściwym położeniu roli co do pochyłości, nie już tylko nie traci ze swéj żyzności, ale owszém wydaje większe plony, od tego, który zaraz po rozpostarciu przyorany został. Z Anglii przeniósł się ten sposób użyzniania roli do nas (do Niemczech) i rzeczywiście błogie wydawał owoce.

W nowszych dopiéro czasach, gdy pp. Chemicy, wykrywszy w swych laboratoryach wzajemne na się działanie różnych ciał i tworzenie się nowych, raczyli odkrycia swe stosować do gospodarstwa wiejskiego, i narzucać nam, rolnikom praktycznym, postępowania, nie troszcząc się: co na to powie praktyka; (lubo najprostszy umysł zna to: że w gospodarstwie wiejskim nie chodzi oto co *w teoryi* jest lepszem, ale raczéj co wyro-

zumowana *praktyka* za najkorzystniejsze uznaje) w nowszych dopiéro mówię czasach, pp. Chemicy, potępili ów sposób zostawiania na roli przez czas niejaki rozpostartego nawozu, z następujących, jak zwykle, z teoryi wyczerpniętych, przyczyn:

1. Skoro nawóz w czasie fermentacyi wywozi się na rolę i nie jest natychmiast przyorany, wtedy tyle wegietacyi użyteczny *azot*, połącza się *z wodorodem* i w postaci *ammoniaku* ulotnia się.

2. Im zaś więcéj otrzymuje rola *ammoniaku* przez niezwłoczne przyoranie nawozu, tém mocniéj rozkłada się, będący w ziemi *zwęglony humus* i na pokarm roślin przeistacza. (Czyż to *zwęglony humus* w każdéj roli się znajduje? N.)

3. W ogólności, tém mniéj utraca nawóz części odżywnych; a następnie mniéj traci na dobroci, im prędzéj po rozpostarciu ziemią się przykrywa. (To jest czysta teorya, ale praktyka inaczéj mówi; jak to niżéj okaże. N.)

4. Im dłużéj nawóz leży rozpostarty na roli, im częściéj działa na niego na przemian mokrość i posucha, tém téż więcéj utraca gazu węglowego.

5. Im dłużéj upał i słońce działa na nawóz rozpostarty na roli, tém bardziéj spieka się on w bryły, wegietacyi szkodliwe. (Podczas upałów letnich któż zostawia rozpostarty nawóz na roli; zresztą w gospodarstwie jak być powinno prowadzone, nie ma nawet do tego miejsca, bo jeżeli rola po temu, nie ma tam ugoru. N.)

6. Na roli spadzistéj potrzeba niezwłocznie rozpostarty nawóz przyorać, gdyż inaczéj woda spławiłaby najżyzniejsze onegoż części. (Czyż tego nie zna każdy chłopak gospodarski? N.)

7. Niezwłoczne przyoranie wtenczas szczególniéj jest niezbędnie potrzebne, gdy się rola nawozi mocno, ale rzadko.

8. Im mniéj nawóz był rozłożony, tém prędzéj przyorać go wypada, jeżeli wielkiéj straty przez ulotnienie uniknąć chcemy.

9. Pod rozpostartym nawozem, mała tylko ilość nasion chwastów kiełkuje i wyrasta; przeciwnie zaś, skoro zostanie przyorany, wkrótce rola pokrywa się niezliczoną onych ilością (a).

10. Im wcześniéj nawóz się przykrywa, tém wcześniéj i mocniéj *kwasoród* powietrza na rozpulchnioną ziemię dobroczynnie działa. Zatém, im grunt mocniéjszego rozpulchnienia wymaga, tém téż wcześniéj nawóz przyorać należy. (A więc, co na to powie udzielona rada: *palenia nawozu i użyznieniu popiołem roli.* Red.)

11. Skoro rola mokra, sapowata, pokrywa się nawozem, wstrzymuje on ulotnianie się zbytecznéj wilgoci: co, ze wszechmiar jest szkodliwém: już to przyczyniając się do ukwaszenia będącego w ziemi humusu, już to utrudniając dalszą uprawę takowego gruntu, już nakoniec opóźniając zasiew.

12. Jeżeli nawóz pozostaje długi czas na roli rozpostarty, znaczną część onegoż zpożywa ptastwo i chrząszcze (??).

13. Nawóz słomiasty mocno przynęca myszy.

14. Im więcéj zawiera nawóz świeżéj czyli nierozłożonéj słomy, tém wcześniéj być winien przyorany aby takowa prędzéj skruszała i rozłożyła się. (I temu praktyka zaprzecza: słoma bowiem wystawiona na działanie powietrza, wilgoci i słońca, prędzéj kruszeje aniżeli będąc przyorana. N.)

Co do przyorywania nawozu i dalszéj uprawy gruntu mierzwionego, następujące prawidła pp. chemicy zachować nam radzą:

1. Grubiéj jak na 2 cale nawozu przyorywać nie należy; a to dla tego aby kwasoród powietrza

---

(a) Z własnego, kilkoletniego doświadczenia zaprzeczyć mogę temu twierdzeniu. Skoro bowiem nawóz rozpościera się w jesieni, lub w porze zimowéj, i pozostaje w tym stanie czas niejaki na wiosnę, wkrótce rola pokrywa się tak grubą warstwą chwastów, iż ta zupełnie osłania nawóz; łatwo pojąć o ile chwast ten, będąc przyorany, pomnaża żyzność ziemi; przytém rola mocniéj się rozpulchnia, aniżeli kilkokrotną orka. **Redaktor.**

miał do niego wolny przystęp, a następnie na rozkład onegoż mocniéj działał (a).

2. Skoro bowiem nawóz przykrywa się ziemią grubiéj jak na 2 cale, wtedy przechodzi on w stan zwęglenia; lub tworzy się z niego *węgiel humusowy*, żadnego pokarmu roślinom nieudzielający. (Gdyby tak było, rola zapełnionąby została *węglem humusowym*, tam, gdzie mocno mierzwią i mierzwę na 4 cale grubą warstwą przykrywają; bo inaczéj, większa część nawozu, mianowicie świeżego, na wierzchuby pozostała. N.)

3. Skoro nawóz głęboko jest przyorany, a przytém spodnia warstwa przepuszczalna, wtedy, woda deszczowa zabiera z niego wszystkie rozpuszczalne sole i osadza zbyt głęboko, aby je korzonki roślin dosięgnąć i na pokarm obrócić mogły. (W tym przypadku, skutek będzie ten sam w przykryciu np. 4, jak w 2 calowym. Zresztą, wszakże korzonki roślin kłosowych, skoro spodnia warstwa jest spulchniona, zapuszczają się na 8—10 cali głęboko. Inne zaś rośliny, np. koniczyna, lucerna, buraki, kartofle i głębiéj nawet znajdą pokarm. N.)

4. Przyorany nawóz winien być jaknajdokładniéj przykryty ziemią; wówczas najmniéj ulotniają się z niego lotne odżywne substancye, a prócz tego, nie wyciąga go już brona z ziemi na powierzchnię. (A możeż być dobrze przykryty 2 calową warstwą jak to Ner I radzi? Zresztą, niewiem w jakim to przypadku *dobry* gospodarz bróniuje przyorany nawóz. Wszędzie sprzeczność i niewiadomość. N.)

5. Wyjąwszy grunt lekki, piasczysty, zawsze jest lepiéj gdy przed siewem nawóz przeorywa się raz lub dwa razy; w tym bowiem razie lepiéj się on miesza z ziemią, mocniéj działa na będący humus i prędzéj żywi rośliny. (Zgoda co do gruntu piasczystego, ale tylko w tym razie, gdy się ma nawozić mierzwą tak dalece rozłożoną, iżby się niemal równała kompostowi; albowiem grunt ten, nawieziony pod siewną orkę mierzwą świeżą, czyli nierozłożoną, najniezawodniéj w miejsce zboża, chwast wyda. Że zaś w pierwszym przypadku wiele się traci nawozu, jeżeli podczas fermentacyi nieprzesypuje się ziemią, rozumie się samo z siebie. N.)

(*Dokończenie w nast. nrze*).

(a) Niech mi będzie wolno zapytać się pp. Chemików czyli widzieli przyorywanie nawozu? Ja przynajmniéj bardzo wątpię; boby nie radzili rzeczy niepodobnéj: to jest przyorywania nawozu na 2 cale grubo. W tym bowiem razie, większa onegoż część, a mianowicie świeżego czyli nierozłożonego pozostanie nieprzykrytą, wystawioną *na owe złe skutki, leżącego na wierzchu.* Zresztą, widzę tu także największy brak konsekwencyi: — Nawóz ma być płytko przykryty ziemią: aby kwasoród miał do niego wolny przystęp, celem tworzenia gazu węglowego. *Co wejdzie, wszakże wyjść téż może;* ammoniak jest równie lotny jak *kwasoród*; a zatém, skoro *kwasoród* może przejść przez płytką warstwę ziemi, którą nawóz ma być przykryty, toć téż przez nię ulotni się także i gaz węglowy będąc natury lotnéj; a więc, co do tego punktu byłażby tu jaka różnica pomiędzy *rozpostartym* a *przyoranym* nawozem? *Natorp.*

O osuszaniu gruntów.

(Dokończenie).

Po pszenicy, pługiem zwyczajnym zorano ziemię dziewięć cali głęboko i tak aż do miesiąca marca pozostała. Woda z nadzwyczaj wielkich deszczów zimowych zagłębiała się w ziemię i odpływała z wielką łatwością.

Z początkiem marca podorywkę zbronowano, zrównano walcem i posiano bobikiem bez nawozu; a ze stanu, w jakim się teraz ten zasiew znajduje, spodziewać się można z pewnością obfitego żniwa.

Siła rodzajna gruntu, zdaje się być tak wydatną, iż po zbiorze bobiku postanowiłem, po wyczyszczaniu należytem roli, siać bez nawozu pszenicę. Mam niewątpliwe przekonanie, iż zbiór z r. 1837 obfitszym się okaże od zbioru z r. 1835, zwłaszcza, że pszenica nie wybuja w słomę, a przeto i niewylegnie tak łatwo.

Na ciężkich gruntach nie próbowałém zaraz siać koniczyny i traw, gdyż rozsądek ra-

dził abym to dopiéro w następnym roku uczynił; mniemam jednakowoż, po tak bujném obrodzeniu koniczyny, że będą one wybornego gatunku, lubo dawniéj najgorsze i najniezdrowsze trawy tutaj zbierałem.

Doświadczenia moje, na średnią skalę wykonane, nadają prawo twierdzić: że rodzaj ulepszeń gruntów wyżéj opisany, największym jest wynalazkiem dla gospodarstw, mających role zimne, sapowate, z nieprzepuszczalną warstwą spodnią. System bowiem ten, zamienia grunta takowe, dotąd poniekąd zupełnie do uprawy niezdatne, w najpewniejsze, w najrodzajniejsze, najzamożniejsze w siły produkcyjne.

Ulepszenia przez ten system wskazane, poprowadzone rozważnie i umiejętnie, i połączone z dobrą następną uprawą, zapewniają daleko bogatsze i więcéj niezawodne zbiory, aniżeli te, które otrzymujemy w najżyzniejszych lekkich gruntach, tak ulubionych od wszystkich gospodarzy.

Lecz jakkolwiek cudowne skutki sprawia systemat rowów podziemnych, połączony z głęboką orką na gruntach nawet dawniéj zupełnie opuszczonych, pamiętać przecież należy: iż wszystko polega na dokładném i zupełnem we wszystkich częściach wykonaniu całéj roboty; bez tego, znacznie się w oczekiwaniach zawieść można.

Aby miéć pewną i obfitą za pracę nagrodę, nie potrzeba żałować nakładów. Osuszenie, bez pogłębiania roli, nie wielkie daje rezultata; a pogłębienie bez osuszenia daremną będzie pracą.

System tego rodzaju robót, zarówno może być zastósowany do przestrzeni 10,000 lub 100,000 jak do 10 lub 100 morgowéj. Grunt najniewdzięczniejszy i zupełnie płonny staje się przezeń produkcyjnym. Dla tego, przedmiot ten, godzien jest zwrócić na siebie uwagę całego narodu.

Kapitał umiejętnie zwrócony na tę drogę, przynieść może 10, 20, 40 a nawet 50 proc., w miarę rozmaitych okoliczności i nieograniczonéj liczby przypadków, w których go użyjemy.

Wszakże robota na jednym morgu dokładnie dokonana, więcéj przyniesie korzyści, jak ladajaka, na znacznéj przestrzeni ziemi.

Na nie mały wzgląd zasługuje ta okoliczność, że na gruntach przysposobionych, zbiory bywają wcześniejsze, i że to samo ziarno rychléj po sobie następować może, przy mniéj częstem oraniu i gnojeniu.

Wszystko co tylko przytoczyłem dostatecznie tłumaczy, dla czego w Anglii i Szkocyi tak ogromne kapitały wykładają na ulepszenie gruntów gliniastych, iłowatych, sapiastych. Nakłady te najczęściéj ponoszą sami dzierżawcy; a niekiedy właściciel dóbr daje im kapitał, zastrzegając sobie 5 proc., na swą korzyść.

Lord Stanlej słusznie mówi: że w całéj Anglii niema takiego banku, takiéj hypoteki, na którychby ulokowany kapitał, większą pewność i większe zyski zapewniał, jak rowy kryte i rozkruszanie spodniéj warstwy na własnéj roli.

Uprawa roślin.

Uprawa rzepaku brukwiowego (Raps).

(Kor. hand. i przem.).

Pomiędzy roślinami handlowemi, które w dobrym gruncie najlepiéj się wypłacają, rzepak pierwsze trzyma miejsce, skoro tylko jest zapewniony odbyt na niego po stosownych cenach. Pomimo tego, uprawa rzepaku w Królestwie Polskiem nie jest na tak rozległą skalę prowadzona, jakby wypadało dla korzyści gospodarzy, a wynika to po większéj części, albo z przesądu, albo też z niewiadomości o stosownéj uprawie onego.

Poważam się więc, prosząc o względność jeżeli się cokolwiek rozszerzę, podać wypadki doświadczenia mojego w téj gałęzi gospodarstwa, opartego na 25-letniéj praktyce. Z największą bowiem korzyścią, obracałem siódmą część gruntu ornego, w rotacyę wchodzącego, pod rzepak, nie doznając niedostatku słomy, czego się zwykle przytém obawiają, za to zaś zyskiwałem następujące korzyści. Po siewach wiosennych, w porze kiedy sprzężaj mniéj jest zatrudnionym, przygotowania uprawy pod rzepak z pożytkiem były wykonywane i zajmowały czas aż do samych robót zimowych. Toż samo miało miejsce przy sprzęcie rzepaku, który po zbiorze siana, a przed rozpoczęciem żniw, dawał sposobność zarobku niezajętym robotnikom, a sprzedając rzepak w porze kiedy tylko same wydatki ponosić trzeba, miałem dochód upragniony.

Głębokie spulchnianie i oczyszczanie gruntu przy stosowném umierzwieniu, wczesny zasiew i stosowne obchodzenie się ze sprzętem są głównemi warunkami korzyści z uprawy rzepaku.

Jakkolwiek rzepak na dobrze uprawionych gruntach nawet po przedpłodach, jak np. po koniczynie, mieszance, dobrze się udaje, jednakże uda się pewniéj na ugorze, a na zanieczyszczonych gruntach dobrze jest podorać na niego jeszcze w jesieni.

Po skończeniu siewów jarych, wywozi się mierzwa na ugor przeznaczony pod rzepak a nawóz rozrzuca się starannie i podoruje się płytko. Skoro skiby uleżą się cokolwiek, co w razie potrzeby dokonać trzeba walcowaniem, należy rolę starannie zbronować, a następnie aż do zupełnego przegnicia, pozostawia się ją w spokojności. Gdy to nastąpi, odwraca się głęboko i według okoliczności w poprzek zagonów i składów, a potém znowu zawłóczy się dobrze. Stan w jakim się grunt po téj robocie znajduje, wskazać powinien, czy jeszcze jedno oranie pługiem potrzebne, czyli téż dostateczném będzie skruszyć spodnią warstwę gruntu za pomocą skaryfikatora, ażeby głęboko sięgające korzenie rzepaku nie spotykały przeszkody podczas rośnięcia. Ta ostatnia robota jest *niezbędną* i *główną* do pewnego udania się plonu rzepaku; albowiem grunt głęboko skruszony skaryfikatorem dozwala głównemu korzeniowi rzepaku wykształcać się odpowiednio do jego natury. Gdyby chcieć pługiem otrzymać tak samo głęboko skruszoną i uprawioną rolę, wtedy młoda roślina, przez wyrzucenie na wierzch tak zwanéj martwéj ziemi, nie miałaby do wzrostu potrzebnego posiłku i zmarniećby musiała.

Nie widzę potrzeby wspominać, że baczyć należy na usunięcie zielska, podczas powyższéj manipulacyi na wierzch wydobytego, i że prace około uprawy roli pod rzepak przedsiębrane być mogą tylko w czasie przyjaznéj pogody.

Nierówności powstałe skutkiem zorania, przez użycie skaryfikatora i częste bronowanie będą już usunięte, a nakoniec jeszcze się zwalcuje; po ostatniém uskaryfikowaniu i zabronowaniu, które z końcem lipca winno być dokonane, przystępuje się do wysiewu. Siewnik, na 18 cali odległości siejący rzędy, byłby tu najstosowniejszym; rzędom nadać należy kierunek odpływowi wody sprzyjający. Dwa garnce dobrze oczyszczonego rzepaku wystarcza na morgę chełmińską 300 prętową; zbyt gęste bowiem sianie wpływa szkodliwie na wzrost rośliny. O ile być może najprostsze linie rzędów są koniecznemi, aby przy późniejszém obrabianiu, rośliny uszkodzone nie były. Pokrycie ziemią na półtora lub dwa cale jest zupełnie dostateczne, na cięższych zaś gruntach jeden lub półtora cala wystarczy; albowiem inaczéj silny deszcz, po zasiewie przypaść mogący; łatwo utworzy skorupę a téj młoda roślina rzepaku przebić nie zdoła; kiedy przy płytszém przykryciu ziemią, kiełkowanie i wschodzenie rośliny o kilka dni tylko się spóźnia, a w takim razie dopiero co wspomniona przeszkoda, nie tak zgubnie działa. Od téj pory czuwać trzeba nad wytępieniem zielska pokazującego się wśród wschodzącego rzepaku, co się dokonywa póki ro-

ślina jest młodą, za pomocą małego radełka (Furchenegge) a później za pomocą maszynki do wydzierania chwastów (Pferdejaeter). Tém częstem wzruszaniem i obrabianiem ziemi ułatwia się wpływ i działanie powietrza na grunt, co pomaga do szybkiego wzrostu roślin, a tym sposobem są one silniejsze do zniesienia szkód jakiemi dotknięte być mogą w tym czasie, np. od mszyc, gąsienic, ślimaków i inszego robactwa.

Roboty jesienne kończy okopywanie rzepaku; ale to nastąpić powinno dość wcześnie nim wzrost liści postąpi zbytecznie i kiedy rozłożyście krzewiące się rośliny zostawiają tyle jeszcze miejsca, że płużkiem do okopywania przejść może między rzędami. Ta *ostatnia* robota w połączeniu z powyżéj już wskazanemi, zapobiega tak często w tutejszym klimacie zdarzającemu się wymarzania rzepaku a to tém pewniéj jeżeli wypędzone będą bruzdy wodę odprowadzające, a w razie potrzeby zaprowadzi się podziemne ścieki za pomocą rur glinianych (drains) zapewniające odpływ szkodliwéj i zbytecznéj wilgoci.

Uprawa rzepaku w ogólności troskliwego wymaga gospodarza; powinien on wcześnie na wiosnę troskliwie obejrzeć pole rzepakiem zasiane, ażeby przy rozpoczynającem się odtajeniu gruntu, urządził odpływ wodzie stojącej po niższych miejscach. Jeżeli rola tyle już obeschła, że bez szkody bronować ją można, to jest jeżeli grunt kruszy się, wtedy zwyczajną broną dobrze jest poruszyć w poprzek zasiane rzędy, zwłaszcza gdy tę robotę dokonać można, nim się rośliny znaczniéj rozwiną. Potém pielnikiem (Jaeter) przechodzi się między rzędami, a pług do okopywania rzecz kończy, dopóki rośliny wyżéj nie wzrosną.

Od téj pory obawiać się tylko trzeba chrząszczy (glanzkäfer), ale i te wielkiéj szkody nie robią, jeżeli wyżéj opisaną uprawą ułatwi się szybko wzrost rośliny.

Teraz pyszne kwiecie jak złote runo pola okrywa a staranny gospodarz błagać tylko winien Opatrzności o odwrócenie gradu, dopóki pora żniw nie nadejdzie.

Znakiem dojrzałości jest to, gdy ziarka w strączkach brunatnego koloru nabierać zaczynają. Dzień rozpoczęcia zbioru, wskaże stosunek rozrządzalnéj liczby robotników do rozległości gruntu rapsem zasianego, idzie bowiem o to, ażeby przy żęciu ostatniego rzepaku zbyt wiele ziarna ze strączków nie wysypywało się.

W następujący sposób najlepiéj jest urządzić sprzęt rzepaku. Jedna żniwiarka rznie dwa rzędy rzepaku i składa za sobą w małe kupki; za dwoma żniwiarkami idzie jeden człowiek i rzepak wiąże mocno w małe pęki około 9 cali średnicy mające, cienkiemi słomianemi powrósłami; zaraz po związaniu chłopcy znoszą pęki, a dwóch ludzi ustawia je w okrągłe kupki po 15 snopków, tak, ażeby każdy pęk odwróconym był wierzchem do środka kupki, żeby w czasie wiatru nie rozleciał się, w czém korzystnie silnie końcami snopki przypierać do ziemi.

Mędle stawiają się wzdłuż rzędów ile być może najbliżéj jedne od drugich, gdyż to najwygodniejsze do ładowania na wozy.

Odtąd baczyć trzeba, ażeby nie ponieść straty w ziarnie, bo żadne zboże nie wysypuje się tak łatwo jak rzepak. W tym celu radzę, gdzie żytniéj słomy dostatek, robić z niéj nakrycia i osłaniać takowemi mendle od deszczu i gradu. Gdzie gołębie chowają, aby je odstraszyć, trzeba puścić chłopców z grzechótkami przez czas, w którym rzepak dla wyschnięcia leży na polu, gdyż gołębie nie tylko żarłocznie zjadają ziarno rzepakowe, ale siadłszy na mędlach suchego rzepaku, wiele strączków pazurami rozszczepiają.

Skoro ziarno w strączkach przybierze najzupełniéj czarny kolor, a słoma dostatecznie stwardnieje, można zabrać się do zwózki. Jeżeli pogoda sprzyja, a robotnika jest dostatek, można rzepak w polu wymłócić; w tym celu obiera się i urządza miejsce na boisko, pokrywa się je płachtami i rzepak na niém albo wydeptuje się końmi, albo się wymłaca. Pewniéj jednak zwieść jest do stodoły, w któréj sąsieki należy wyczy-

ścić i wysłać słomą, przed złożeniem rzepaku. Najkorzystniéj jest sąsieki urządzić jak klepisko, ubitą gliną albo téż cegłami wyłożyć.

Wozy do rzepaku winny być wyłożone płachtami, które się przybijają do drabi, a z końców należy stosownie przyciętemi drabiami pozamykać. Przy boku wozu zawiesza się płachta dwoma drążkami po bokach opatrzona, z tych jeden opiera się o drabie, a drugi kładzie przy mędlach rzepaku. Trzech ludzi na komendę zręcznie i szybko przewracają mendle na tę płachtę, a z niéj widełkami wkładają na wóz w ten sposób, że wierzchami są wewnątrz wozu, a korzeniami wystają za drabie, tak, że wszystkie ziarno ze strączków wykruszone, zostaje w płachtach zawieszonych na wozie. Wóz przeprowadza się od mendla do mendla, a tymczasem ludzie przenoszą płachtę z drążkami do nowego mendla i tak daléj na wskazany sposób na wóz ładują. Gdy wóz naładowanym zostanie, a do stodoły z pola daleko i droga zła, dobrze jest rzepak na wozie przycisnąć drągiem, jak się to robi przy zwożeniu siana. Zwózka jak najprędsza jest do życzenia i dla tego wszelkie wozy będące pod ręką wyprawić należy do zwożenia rzepaku, albowiem im dłużéj leży na polu, tém się bardziéj wysypuje.

Rzepak można wymłacać końmi, jeżeli klepisko jest dość obszerne, lepiéj zawsze cepami zwłaszcza gdzie o robotnika nie trudno; potém przesiewa się na rzadkich sitach, by go dobrze oczyścić z plewy.

Po wymłóceniu rzepaku, trzeba go często przerabiać, szczególniéj w początku, albowiem pomimo największéj pozornie suchości ziarna, łatwo się zagrzać i spleśnieć może.

Tylko zachowując te ostrożności, będące na pozór drobnostkami, można spodziewać się korzyści z uprawy rzepaku; dla tego mniéj dbały gospodarz lepiéj zrobi nieuprawiając téj rośliny, wysoko cenionéj ale wymagającéj wiele zachodu.

Posiadacze mniejszych gospodarstw, którym trudniéj przychodzi nabycie siewnika, przekładają częstokroć siać rzepak na grzędach, zamiast używać siewnika; pamiętać jednakże powinni, że od równego posiana ziarna wzrost i plon zależy; wszakże Thaer już powiedział, że lepiéj jest zapłacić człowiekowi dziennie frydrychsdora za stosowną siejbę przy uprawie rzepaku, jak za tanie pieniądze użyć niezręcznego robotnika.

Oby te kilka słów posłużyć mogły na zniweczenie przesądów co do uprawy rzepaku, albowiem za powiększeniem się fabrykacyi oleju w Polsce, większą mieć będziem ilość makuch rzepakowych, które przewybornie mierzwę zastępują i potrzebować nie będziem za tanie pieniądze sprzedawać anglikom tego kosztownego i nieocenionego nawozu.

Hirchsberg Karól, Dyrektor Gospodarstwa Wiejskiego w dobrach W-go Piotra *Steinkeller*.

Rozmaitości.

O krzewach stosownych na żywe płoty i sposobie ich użycia.

Żywe płoty i u nas już nie są rzeczą nową, życzyćby tylko należało, aby więcéj weszły w zwyczaj, osobliwie w okolicach ogołoconych z lasów. Nie mały ztąd wyniknąłby pożytek, nie tylko dla okolicy pod względem przyciągania wilgoci z powietrza, ale i pod względem potrzeby paliwa i ogrzewania się uboższych mieszkańców wiosek. W południowych i południowo-zachodnich krajach żywe płoty stanowią ważną rubrykę dochodów; nie należy nam wprawdzie jeszcze o nich myślić, ale przygotować się do nich nie zawadzi.

Płoty nasze i ogrodzenia w ogóle noszą jesz-

cze cechę owych wieków, gdzie napady i warownie szły pospołem. Wjechać do naszych podleśnych wiosek zdaje się, jakby się wjeżdżało do Auli tatarskiéj; przez wysokie płoty i ich nakrycie zaledwie można dostrzedz co tam rośnie. Wysokie płoty są nawet szkodliwe dla ogrodowéj wegetacyi, powietrzu bowiem w wolnem przeciąganiu stawiają zaporę; nareszcie w przypadku pożaru są pomocą jego rozszerzaniu się.

W poprzednich latach podaliśmy w naszém piśmie różne sposoby zakładania żywych płotów, wskazaliśmy niektóre tylko krzewy do tego przydatne; przez doświadczenie przekonano się, że jeszcze jest wiele innych, które z większym nawet pożytkiem można do nich użyć. Professor ogrodnictwa Fischbach przy instytucie gospodarskim w Hohenheimie szczególne zrobił sobie zadanie, aby żywe płoty były jaknajtrwalsze, i pod każdym względem celowi odpowiadały: jemu téż Wirtembergczykowie zawdzięczają, że martwe i jednostajne płoty ustąpiły miejsca hożym, pełnym życia żywym ogrodzeniom.

Drzewa do żywych płotów biorą się zwykle nieoględnie z lasu, sadzą je, jak się do rąk dostały, i tym sposobem stanie dąbczak obok laskowca, osika koło głoga czarnego; nie dziw też, iż bujno rosnące przygłuszają słabsze krzewy i w płocie dziury powstają, które aby wypełnić, bierze się co pod rękę wpadnie np. tarni, wierzbiny, bzu i t. p.; z mieszaniny takiéj ani oko ani kieszeń pożytku nie osiągnie; ciągła jest praca bez osiągnienia istotnego celu i do tego doprowadza, że nareszcie martwy płot nad żywym zwycięztwo odnosi.

»Kto chce piękne i trwałe mieć żywe ogrodzenie, mówi p. Fischbach, niechże umyślnie sieje potrzebne do tego nasiona i przesadza flance w szkółki, a wypielęgnowawszy drzewka po czterech latach wzrostu, użyje ich do płotów. Najgorzéj na tém wyjdzie, jeżeli weźmie drzewka w leśnéj gęstwinie rosnące, są one zatępione dla braku słońca i dostatecznego powietrza, zaledwie z nich trzecia część zdolna do większego wzrostu.«

Co się tyczy gatunków drzewek na żywe płoty przydatnych, najlepsze są podług p. Fischbacha takie, które mają kolce, szybko rosną i od samego spodu gałązki wypuszczają. Pierwsze miéjsce między niemi zajmuje:

Głóg biały (cretaegus (oxyacantha), nie tylko bowiem bardzo piękne ale i trwałe tworzy ogrodzenie; krzew ten wymaga ziemi zwięzłéj i żyznéj, chociaż i w średniéj dobrze się udaje, słabiéj tylko wzrasta (a).

Berberys (berberis vulgaris), dla długich kolców i pięknego krzewienia zajmowaćby powinien drugie miejsce, gdyby nie to, że, jak doświadczenie pokazało, zbożu jest szkodliwym; użyć go tylko należy w miejscach od pól odległych.

Akacya (robina pseudoacatia) odpowiedziałaby najbardziéj celowi, ale ma tę wadę, że lubo prędko rośnie, gałązki są proste i łatwo przy nagięciu łamią się. Jeden tylko jest sposób osiągnienia dobrego z nich płotu, aby gałęzie bardzo ukośno w ziemię zasadzać; uniknie przez to naginania i zagęści się płot znacznie. Akacya ta jest także na mocne mrozy tkliwa, potrzeba jéj więc używać do takiego ogrodzenia, które wypada dać między zabudowaniami, lub też na miejsca na południe położone. Udaje się wreszcie na każdéj ziemi, wyjąwszy na mokrzawach.

Trzmielina (gleditschia triacantha), trwałe, piękne i bardzo sposobne do żywych płotów drzewko, daje się naginać daleko snadniéj jak akacya i tę samą jak ona lubi ziemię.

(*Dokończenie w nast. nrze*).

(a) Sposób zakładania żywych płotów *z głogu białego*, opisany jest i ryciną objaśniony w Tygod. rolni. technolo. z r. 1835 na stron. 354. Red.

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.
W Drukarni J. Kaczanowskiego.—W Warszawie 12 (24 września) 1849 r.—Wolno drukować.—Starszy Cenzor, **L. Tripplin.**